

Instytut Pamięci Narodowej

<https://ipn.gov.pl/pl/historia-z-ipn/146557,Tomasz-Toborek-Bigbit-w-PRL.html>
19.05.2024, 20:47

Tomasz Toborek: Bigbit w PRL

Muzyka młodzieżowa, która podbiła świat w latach 60-tych XX wieku, nie wzbudza już dziś większych emocji. Tymczasem w Polsce od początku tamtej dekady rozwój „muzyki rozwrzeszczanych małolatów” pilnie śledziła ówczesna władza, którą niepokoiły nowe hasła, luz i swoboda wypowiedzi.

„Drogi, nieszczęśliwy, cierpiący, łakomy i niespokojny chłopcze! Socjologowie wskazują rock’n’roll jako objaw młodzieńczego buntu. Jeżeli tak jest – przyszłe pokolenia (...) muszą dojść do wniosku, że to nieważna, godna pożałowania rewolucja w historii ludzkości. „Rewolucja” to silne słowo, płynie w nim czerwona krew. Nasuwa na myśl energię, akcję, określony cel, odwagę i przygodę. Nadaremnie będziecie szukać odblasku tych cech w żalonych pojękiwaniach ulubieńców dzisiejszej młodzieży.(...). Jacy są Twoi bohaterowie? Młodzi chłopcy, słabi, jękliwi i stremowani, nadąsani i afektowani jak małe dziewczynki, którzy w imię sexu rozbijają się, męczą i wyginają – co niegdyś, gdy mężczyźni byli mężczyznami – było wyłączną domeną artystek lekkiej muzy”



Festiwal Młodych Talentów, który w latach 1961-1962 odbywał się w Szczecinie

Powyższy cytat to fragment artykułu przedrukowanego z zachodniej prasy, który miał pokazać polskiej publiczności, czym jest *rock and roll*. Był rok 1959, a więc czas, gdy nowa muzyka dotarła nad Wisłę.

Nowa muzyka dociera nad Wisłę

To wtedy w Gdańsku powstał pierwszy zespół rockandrollowy – założony przez Franciszka Walickiego pod nazwą *Rhythm and Blues*.

Ich pierwszy koncert w trójmiejskiej kawiarni Rudy Kot – 24 marca 1959 r. – to symboliczna data początku muzyki rockowej w Polsce. Tak wspominał tamte wydarzenia kierownik

artystyczny i założyciel zespołu Franciszek Walicki:

„Wiedzieliśmy wprawdzie, że sięgamy po owoc z zakazanego drzewa, ale nie zdawaliśmy sobie jeszcze sprawy, że jesteśmy sprawcami narodzin nowego typu muzyki rozrywkowej w Polsce”.

Autor podkreślał, że właśnie wtedy dokonali pierwszego wyłomu w:

„murze przestarzałych konwencji muzycznych, obowiązujących do tej pory między Bugiem i Odrą”.

Entuzjastyczne przyjęcie zespołu przez młodzież znalazło też wyraz w artykule w gdańskim „Wybrzeżu”:

„Takiej imprezy jak ta, która odbyła się 24 marca, nie było jeszcze w «Rudym Kocie». Nieduża sala kawiarni, wypełniona tego wieczoru nie tylko do ostatniego miejsca, ale nawet do ostatnich centymetrów powierzchni, raz po raz wybuchała huraganem okrzyków i braw (...). Był to chyba najgorętszy wieczór tej wiosny, choć o jego temperaturze bynajmniej nie świadczył termometr. Temperaturę tego wieczoru mierzyło się wyjątkową skalą: napięciem widowni, stopniem emocji, ilością zużytych podczas imprezy kalorii, zmęczeniem muzyków i słuchaczy. To nie był zwykły koncert, zwykła impreza muzyczna. To było zjawisko wyjątkowe, wobec którego nawet doświadczony krytyk muzyczny nie potrafiłby zająć zdecydowanego stanowiska. Chyba, że byłby on dobrym psychologiem i socjologiem, a jednocześnie sportowcem i poszukiwaczem przygód. (...). To był jednocześnie mecz sportowy, podniesiony do rangi obrzędu, uszlachetniony więzią z melodią, pozbawiony elementu rywalizacji na rzecz nieprzerwanej więzi muzyków z widownią”.

Autor podkreślał także, że całkowity dochód imprezy został przeznaczony na Fundusz Budowy Szkół Tysiąclecia.

Tekst kończył się apelem do tych, którzy w muzyce młodzieżowej widzieli wszystko co najgorsze:

„Nie tępy rock'n'rolla! Każda epoka miała swoje małe szaleństwa, bez których życie byłoby na pewno mniej ciekawe. Niech młodzi nie dziwią się starszym. Niech starsi będą bardziej wyrozumiali dla młodych. Niech jedni i drudzy przyjmą zasadę, że najlepszym sędzią w rozstrzyganiu wszelkich sporów – zarówno tych dużych, jak i tych małych – jest czas”.

Rhytm And Blues w Katowicach

Ciekawe i znamienne są dalsze losy zespołu. Po entuzjastycznym przyjęciu w Trójmieście oraz na Ogólnopolskim Turnieju Zespołów Jazzowych i Rozrywkowych w Warszawie *Rhytm And Blues* wyruszył w dwutygodniowe *tournee* po kraju. Po koncercie w katowickiej sali Torkat – 17 września 1959 r. członkowie zespołu zostali jednak „zaproszeni” do gabinetu I Sekretarza Komitetu Wojewódzkiego w Katowicach – Edwarda Gierka. Franciszek Walicki tak wspominał tę wizytę:

„Niebawem staliśmy na dywaniku. Przywitał nas wysoki, silnie zbudowany mężczyzna. Nie prosząc o zajęcie miejsc, dając do zrozumienia, że i tak poświęca nam zbyt wiele czasu, wygłosił następujący monolog: »Jesteście na Śląsku. Nasza młodzież uczy się i pracuje. Raz w tygodniu chciałaby kulturalnie wypocząć, nabrać sił do dalszej nauki i pracy. Nie interesują nas wynaturzone mody, nie chcemy rozwyrzenia i rozpasania... Przyjmijcie zatem do wiadomości, że wasz wczorajszy koncert (...) był ostatnim występem waszego zespołu«”.

Formalnego zakazu występów grupy wprawdzie nigdy nie ogłoszono.

Jednak Ministerstwo Kultury i Sztuki wystosowało do Wydziałów Kultury i Sztuki Rad Narodowych pismo, w którym zakazywało występów grupy w salach powyżej 400 miejsc. Przy ówczesnych niskich cenach biletów niemożliwe było, aby przy tak małej publiczności zwróciły się koszty imprezy. Ostatni koncert *Rhytm and Blues* zagrał 27 października 1959 r.

Wydarzenia w Katowicach, z dzisiejszego punktu widzenia, nie były czymś, co mogłoby spowodować tak zdecydowaną interwencję. Po prostu młodzież po koncercie urządziła hałaśliwą manifestację na cześć zespołu.

Jednak w czasach, gdy z sal koncertowych wyprowadzano tych, którzy zdjęli marynarki, by nimi wymachiwać, takie „ekscesy” nie mogły pozostać niezauważone.

Muzyka niepoważna i prymitywna?

Część komentarzy było wobec nowej muzyki zdecydowanie nieprzychylna i nieufna. Ta nieufność miała zresztą różne źródła. Przykładowo redaktorzy miesięcznika muzycznego „Jazz” uważali rock and rolla za muzykę niepoważną i prymitywną. Irytował ich fakt, że uważano go niekiedy za jedną z odmian jazzu:

„Pewna część prasy zaliczyła *Rhytm and Blues* do zespołów jazzowych, a rozkrzyczanych wyrostków określono mianem jazzmanów. Od kiedy jazz uzyskał prawo obywatelstwa w Polsce upłynęło wiele wody w Wiśle i chyba nareszcie czas nauczyć się odróżniać jazz od rock’n’rollu. (...). To, że chuligani warszawscy po koncercie w hali «Gwardii», darli się: «jazz, mambo, rock», nie kwalifikuje ich jeszcze

do miana jazzmanów, a *Rhythm and Blues* do miana zespołu jazzowego”.

Rozwiązanie zespołu *Rhythm and Blues* nie zatrzymało rozwoju nowej muzyki w kraju.

Członkowie grupy zorganizowali wkrótce nowy zespół o nazwie *Czerwono-Czarni*, który nagrał pierwszą w Polsce płytę bigbitową. Nowe zespoły powstawały spontanicznie we wszystkich miastach kraju. Sprzyjało temu organizowanie Festiwalu Młodych Talentów, który w latach 1961-1962 odbywał się w Szczecinie, a w eliminacjach w całym kraju próbowało się ok. 4 tys. wykonawców.

Na wspomnianym festiwalu stawiali pierwsze kroki m.in.: Wojciech Gąssowski, Krzysztof Klenczon, Helena Majdaniec, Czesław Niemen, Adrianna Rusowicz, Katarzyna Sobczyk, Karin Stanek.

„Polska młodzież śpiewa polskie piosenki”

W 1962 r. powstał jeden z najważniejszych polskich zespołów bigbitowych *Niebiesko-Czarni*, który zasłynął przede wszystkim realizacją hasła „polska młodzież śpiewa polskie piosenki”.

W tym okresie rozpoczęły również swoją historię najważniejsze festiwale muzyczne w kraju: Festiwal Piosenki w Sopocie (1961) oraz Krajowy Festiwal Piosenki Polskiej w Opolu (1963). Duży udział w uzyskaniu przez niego ogromnej popularności miały występy w opolskich koncertach zespołów „mocnego uderzenia”.

Nie mogąc opanować żywiołowego zjawiska władze próbowały dość nieudolnie podporządkować go jakimś ramom organizacyjnym. Najpopularniejsze zespoły przeszły pod „opiekę” Wojewódzkich Agencji Imprez artystycznych, a w późniejszym okresie Polskiej Federacji Jazzowej. Dobrze widziane było również, gdy któryś z zespołów wziął udział w Festiwalu Piosenki Żołnierskiej w Kołobrzegu, bądź (co zdarzało się znacznie rzadziej) w Festiwalu Piosenki Radzieckiej w Zielonej Górze (od 1965 r.).

„Ucywilizowanie” muzyki młodzieżowej przybierało różne formy. Charakterystyczna była tutaj działalność łódzkiego zespołu *No To Co*, grającego w folklorystycznym stylu „skifle”. Była to działalność bardzo popierana przez ówczesne władze. Nie miały natomiast długiej historii takie zespoły jak *Romuald and Roman*, nawiązujące do rocka psychodelicznego. Ta odmiana rocka kojarzona często z narkotykami była zbyt ryzykowna.

Niepotrzebny mit, szkodliwy kult, bezmyślne szaleństwo

Warto jednak podkreślić, że spośród krajów „demokracji ludowej” tylko w Polsce i ewentualnie na Węgrzech ten ruch przybrał szersze rozmiary. W innych krajach socjalistycznych adaptacja nowej muzyki polegała na tym, że uznani już wcześniej i często wiekowi już wykonawcy śpiewali utwory najpopularniejszych gwiazd rock and rolla. O żadnym młodzieżowym buncie nie mogło być mowy.

Tymczasem w Polsce młodzi ludzie mieli naprawdę swoich idoli. Pojawiła się nawet moda na fan-kluby. Początkowo wprawdzie zrzeszali się w nich głównie zwolennicy zagranicznych wykonawców, ale później swoje grona wielbicieli mieli również rodzimi bigbitowcy. Grupa *Niebiesko-Czarni* miała w 1966 r. aż pięć fan-klubów. Na ogół były one zrzeszone w Polskiej Federacji Klubów Piosenki, istniejącej przy Związku Autorów i Kompozytorów Utworów Rozrywkowych w Warszawie. Z czasem zaczęto jednak je likwidować. Członkowie Związku Młodzieży Polskiej dopatrzyli się bowiem w ich działalności:

„tworzenia i lansowania niepotrzebnego mitu i szkodliwego kultu idola *pop music*”.

Pierwszy okres obecności nowej muzyki na polskich arenach, w odróżnieniu od lat późniejszych, nie był więc jeszcze w jakiś określony sposób kontrolowany. Zmiana nastąpiła w 1963 r., w którym stosunek mediów do bigbitu i kultury zaczął ulegać zmianie. 4 lipca 1963 r. rozpoczęły się poświęcone sprawom ideologicznym obrady XIII plenum KC PZPR, które zakończyło proces liberalizacji życia, szczególnie w sferze kultury. W wygłoszonym wtedy referacie *O aktualnych problemach ideologicznej pracy partii* I sekretarz KC PZPR Władysław Gomułka zapoczątkował walkę z „antymarksistowskimi tendencjami”. Atakował środki masowego przekazu oraz twórców kultury o brak odpowiednich treści ideologicznych w ich działalności. Środowiskom kulturalnym zarzucał, że stworzyło

„zbyt mało dzieł literackich, filmowych czy teatralnych, które z pełnym zaangażowaniem i pasją ukazywałyby obraz naszego kraju, walkę o jego rozwój gospodarczy, ofiarny trud klasy robotniczej, inteligencji, polskiej wsi, kobiet i młodzieży”.

Atakował również twórczość poruszającą jego zdaniem „marginesowe” tematy a niezaangażowaną ideologicznie. Takie stanowisko naczelnych władz zapoczątkowało proces „pacyfikowania” muzyki młodzieżowej.

► [Czytaj całość na portalu przystanekhistoria.pl](http://przystanekhistoria.pl)